№ 339. Warszawa, Czwartek 12/24 Grudnia Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z poczta rocznie rs. 12 (złp 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 2 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty

Jutro NARODZENIE CHRYSTUSA PANA.
Wschód słońca o g. 8 m. 11.—Zach. o g. 3 m. 49.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 3. wczoraj w poł. ciepła 7. Wysokość wody na Wiśle stóp 2.

Jutro i pojutrze z powodu uroczystych świąt, Kronika nie wyjdzie.

Z Petersburga, d. 28 listopada (10 grudnia).

Przez Rozkazy dzienne CESARSKIE w wydziale służby cywilnéj, z dnia 13go listopada, za wysługę lat, następujący urzędnicy gubernii Podolskiéj, zostają podniesieni do rang (sztab-oficerskich): radcy kollegialnego, radcy dworu, sędziowie powiatów: Lityńskiego *Sawczenko* i Mohylewskiego *Czerniski*; radcy dworu, asessorowie kollegialni: urzędnik do szczególnych poruczeń przy Kijowskim wojennym, podolskim i Wołyńskim jenerał-gubernatorze, kamer-junker *Golubcow* i lustrator dóbr skarbowych w gubernii *Strugalewicz*;—asessora kollegialnego, radcy honorowi: starszy pomocnik naczelnika kancelarji gubernatora cywilnego *Rzewuski*; rządu gubernialnego: starszy sekretarz *Chojnacki* i pomocnik starszego sekretarza *Witkowski*, p. o. naczelnika kancelarji gubernialnéj komissji żywności *Wachowski*; sądów ziemskich: Lityńskiego sprawnik *Palecki* i Mohylewskiego starszy assesor *Maliszewski*; szpitalów miejskich: Jampolskiego kurator *Lityński* i Kamienieckiego nadzorca *Monastyrski*; sekretarze Izb: sądu kryminalnego *Horowski* i cywilnego *Chmielewski*; sądów powiatowych; Uszyckiego sędzia *Sokołow*, assesorowie: Winnickiego *Meszeticz*, Bracławskiego *Popowski*, Kamienieckiego *Czekanowicz*, *Kobierski* i *Muraczew*, Letyczewskiego *Kondracki*, Olgopolskiego *Lewicki* i Mohylewskiego *Łozicki*, Hajsyńskiego *Strocki*, Uszyckiego *Lichomski* i Lityńskiego *Moszyński*; strapczowie powiatów: Proskurowskiego *Butowicz*, Hajsyńskiego *Wermiński*, Bałtskiego *Sokołowski* i Mohylewskiego *Osowski*;—Izby skarbowéj: kontroler *Sobieszczański* i buchalterowie: *Zajączkowski*, *Szczerbiński* i *Wroński*, pomocnik kassjera powiatowego Kamienieckiego *Andruszkiewicz*, nadzorcy akcyzowi w powiatach: Mohylewskim *Barszczewski*, Bracławskim *Żurakowski*, Lityńskim *Kosibski*, Bałtskim *Kostecki* i Kamienieckim *Pietraszewski*;—inżynier cywilny Izby dóbr Państwa *Lityński*, lustrator dóbr skarbowych *Kwiatkowski*, naczelnicy okręgów: Winnickiego *Suwczyński*, Nowóuszyckiego *Łazowski* i Bracławskiego *Kopierzyński*; mocnicy naczelników okręgów: Bracławskiego *Maszkiewicz* i *Wierzbicki* i Winnickiego *Tarczynow*;—pocztmistrze: Niemirowski *Kulczycki*, Letyczewski *Sobieszczański*, Mohylewski *Jassiński* i Bracławski *Prybylski*.—14go listopada, zatwierdzony zostaje na urzędzie, assesor Kowieńskiéj Izby sądu kryminalnego, starszy szef biura tameczn éj Izby sądu cywilnego radca honorowy *Gobiata*, z uwolnieniem od dotychczasowych obowiązków.—16go listopada, zatwierdzeni na urzędach, obrani przez szlachtę, kuratorowie zapasowych magazynów zboża w powiatach: Starokonstantynowskim *Tymiński*, *Knoll* i *Kamieński* i Łuckim *Jaworski*.

— Pan Głównozarządzający wydziałem dróg kommunikacji i budowl publicznych doniósł Rządzącemu Senatowi, że N. CESARZ JMć w dniu 17 października roku bieżącego, raczył rozkazać: poruczone Jenerał-gubernatorom 274 artykułem ustawy budownictwa, w Tomie XII Układu Praw (wyd. 1842 roku) w XVI dalszym ciągu, zatwierdzanie planów prywatnych budowli, nie uważać za obowiązujące i pozwolić im pozostawiać takowe zatwierdzanie w miarę uznanéj przez nich dogodności, bezpośrednio, miejscowym gubernialnym budowniczym i drogowym komissjom.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

NAJJAŚNIEJSZY PAN, na przedstawienie Namiestnika Królestwa, Najmiłościwiéj udzielić raczył w drodze łaski, pannie Józefinie Rzeszotarskiéj, pozostałéj córce po zmarłym radcy dworu Rzeszotarskim, b. naczelniku, najprzód Marjampolskiéj, późniéj Płockiéj żandarmskiéj komendy, a ostatnio naczelniku powiatu Płockiego, przez wzgląd na 37-letnią gorliwą i nieskazitelną jéj ojca służbę, oraz, z uwagi na zupełne jéj po śmierci ojca i matki sieroctwo, obok chorobliwego stanu zdrowia i oczów, czyniącego ją niezdolną do zapracowania na swe utrzymanie, pensję w ilości rubli sto rocznie i do śmierci.

TRAKTAT
HANDLOWY i NAWIGACYJNY,
zawarty między
NAJJAŚNIEJSZYM CESARZEM
Wszech-Rossji
A CESARZEM FRANCUZÓW.
(Ciąg dalszy.)

Art. 8. Szyprowie i kapitani okrętów Rossyjskich i Francuzkich wolni są od obowiązków używania w portach obu respective Państw expedytorów skarbowych i służy im zatém prawo zwracania się do swych konsulów lub do expedytorów przez tych ostatnich wskazanych, z warunkiem atoli, iżby w przypadkach przewidzianych kodexem Rossyjskim przepisów i ustaw handlowych, tudzież kodexem handlowym Francuzkim, stosowali się do istniejących postanowień, których artykuł niniejszy w niczém nie zmienia.

Art. 9. Uwalniają się zupełnie w portach respective od opłat przewozowych i expedycyjnych:

1) Statki przychodzące z któregokolwiek portu z ballastem i z nimże odpływające.

2) Statki, które przepływając z któregokolwiek portu jednego z obu państw do innego lub do rozmaitych innych portów tegoż państwa, dla pozostawiania tam całego swego ładunku, przywiezionego z obcych krajów, lub części owego, lub też dla zabrania lub dokompletowania ładunku, dowiodą, że już uiściły pomienione opłaty.

3) Statki, które wpłynąwszy dobrowolnie lub z konieczności z ładunkiem do któregokolwiek portu, opuszczą takowy nie wykonawszy żadnéj czynności handlowéj.

Jeżeli statek wpłynie z konieczności do portu, wówczas za czynności handlowe nie mają być uważane: wyładowanie i naładowanie towarów dla naprawy statków, przeładowanie na inny statek, jeżeli pierwszy stał się nieprzydatnym do żeglugi, wydatki robione na zakupienie żywności dla osady, tudzież sprzedaż towarów uszkodzonych, na co uzyskać potrzeba pozwolenie władzy celnéj.

Art. 10. Postanawia się ostatecznie, iż artykuły poprzedzające nie mają rozciągać się do żeglugi przybrzeżnéj każdego z dwóch państw, która to

---

NOC BEZSENNA.

ROZMYŚLANIA i PAMIĄTKI
Nieboszczyka Pantofla
Z PAPIERÓW PO NIM POZOSTAŁYCH
ogłoszone
przez
Eleonorę Sztyrmer.
TOM I.

(Ciąg dalszy).

Nie wiem kto tam mieszka nademną, na wyższem piętrze. Podobno jakiś p. Referendarz. Nie znam go wcale, jednakże od pewnego czasu, zaczynałem już czuć dla niego jakąś sympatję połączoną z szacunkiem, mianowicie za to, żem z jego łaski miewał dotąd zawsze spokojne wieczory i ciche noce. Nigdy żaden stuk, żaden hałas, nawet stąpanie nóg nieostrożnie klapiących pantoflami, nie zakłóciły mi zajęć wieczornych ani odpoczynku nocnego. Byłem już pewien, że z tym dostojnym mężem, łączy mnie tajemne powinowactwo gustów i sposobu myślenia; wszakże dziś, przekonałem się dowodnie że p. Referendarz nie dba o mnie ani o moje spółczucie. Już o ósméj wieczorem zaczęły się nad moją głową: jakieś niezwyczajne biegania, suwanie mebli, kołatanie, huk i tartas; — potem gwar coraz silniejszy, potem, jakaś szatańska hałastra, jęła nastrajać skrzypce, basetlę, klarnet — o! zgrozo! i fagot!... fagot, którego głosu nigdy nie mogę słyszyć bez głębokiego oburzenia, i który uważam za nieprzyzwoite narzędzie muzyczne. Nakoniec zaczął się rozmaszysty bal. Tak rozmaszysty, że teraz już tam wrzeszczą wszystkie gardła i młócą po podłodze wszystkie nóżki i nogi. Głowa mi ledwie nie peknie od łoskotu, a z drgającego sufitu strząśnięte wapno, ubieliło posadzkę jak gdyby w moim mieszkaniu śnieg wypadł.

Ach! wielkąm kiedyś powiedział prawdę, że rozmaszyste bale wymyślił sam szatan; sądzę jednak że albom tego nie dostatecznie dowiódł, albo też p. Referendarz nie czytał mojego dzieła. Ostatnie przypuszczenie wydaje mi się trafniejszem, bo dowody były mocne. Pokazuje się, że nie warto wierzyć tym znakomitym mężom, co to powiadają że gust do czytania płodów ojczystéj literatury coraz więcéj u nas się rozszerza. Nie prawda! Pan Referendarz nie czytał nigdy mojego dzieła.

O! to przechodzi wszelkie wyobrażenie! Pewnie tam poszaleli? — jaka straszliwa galopada! Sufit zawali mi się nad głową! — a jak rzępolą skrzypce! jak huczy basetla! jak drze klarnet! — ale to jeszcze nie w porównaniu z fagotem! — bezwstydny fagot!

Istne piekło. Spać niepo dobna. W głowie mi się kręci. Ręce mi drżą. Cały jestem rozgniewany. Ale bo téż niepo dobna pozostać obojętnym na takie bezprawia!

Gniewam się i mam prawo się gniewać. — Oczewiście! bo to jest kradzież mojego drogiego czasu, to ruina mojego zdrowia! Połowa nocy już dla mnie stracona, a z drugiéj połowy nie wiele mi się podobno okroi. Zresztą jeżeli nakoniec zasnę na jaką chwilę, to jeszcze we śnie będą mnie trapić te szalone pląsy, — i we śnie nie uwolnię się od tego bezecnego fagotu! — Kto też to taki wymyślił?... *Proh pudor!* nie wiele trzymam o jego moralności.

żegluga dozwoloną jest wyłącznie fladze narodowéj.

Art. 11. Wszystkie produkta lub inne artykuły handlu, których przywóz lub wywóz na statkach krajowych dozwolony jest w posiadłościach jednéj z wysokich stron układających się, mogą być również przywożone tam, lub wywożone na statkach drugiego państwa.

Towary przywożone do portów Rossji lub Francji na statkach którego z tych dwóch państw, mogą być sprzedawane konsumentom, ekspedjowane transito lub wywożone napowrót, lub też nareszcie składane czasowo na skutek życzenia właściciela lub jego ajentów, bez ulegania za to żadnym innym opłatom za skład i dozór, ani też innym jakimkolwiekbądź warunkom składu tymczasowego, jak tylko tym, jakiu ulegają obecnie lub ulegać będą na przyszłońć towary przywiezione na statkach krajowych.

Art. 12. Towary wszelkiego rodzaju, przywożone do Rossji, pod flagą Francuzką, jakiegokolwiek będą one pochodzenia, tudzież towary wszelkiego rodzaju, przywożone bezpośrednio z Rossji do Francji pod flagą Rossyjską, korzystać będą z tych samych przywilejów, zwrotów opłat, z premjów lub innych jakichkolwiekbądź ulg i nie będą wzajemnie ulegać innym, lub większym celnym albo przewozowym opłatom, pobieranym na rzecz skarbu, stowarzyszeń, cechów miejscowych, osób prywatnych lub innych jakichbądź instytucji, ani tez innym jakim formalnościom, jak tylko tym, jakie są ustanowione dla towarów przywożonych pod flagą narodową.

Postanawia się, że statek Rossyjski zawijający do jednego lub kilku portów obcych, nie traci przez to prawa bezpośredniego przywozu, jeżeli wszelakoż statek ten, nic w portach takowych nie ładował; takiż przywiléj nadaje się we Francji i tym statkom, które zostawią w jednym z portów obcych, część swego ładunku.

Jednakże parostatki Rossyjskie, które pobierając od rządu zapomogę, utrzymują stałą i w terminach oznaczonych komunikację między portami Rossji południowéj a Marsylją, używać będą w tym ostatnim porcie, praw statków krajowych, i uskutecznione przez nie w portach obcych czynności handlowe, nie maią pozbawiać je przywileju bezpośredniego przywozu, służącego towarom, które w dokumentach okretowych wskazane są jako naładowane w Rossji.

W skutku postanowień powyżéj wyszczególnionych, żadna opłata dodatkowa nie będzie pobieraną we Francji, od towarów przywożonych bezpośrednio z Rossji pod flagą Rossyjską, ani też w Rossji od towarów przywożonych pod flagą Francuzką. Obok tego Najjaśniejszy Cesarz Wszech-Rossji uwiadcza, że postanowienia objęte Ukazem z dnia 19 czerwca 1845 r. nie będą w żadnym razie stosowane ani do handlu, ani do żeglugi Cesarstwa Francuzkiego, w jakikolwiekbądź sposób takowe uskuteczniane będą, czy to bezpośrednio, czy z zawijaniem do portów obcych.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

UMOWA NADAWCZA
WZGLĘDEM DRÓG ŻELAZNYCH W KRÓLESTWIE POLSKIEM.
(Ciąg dalszy.)

Art. 5. Celem zebrania kapitału spółkowego, jak również celem oparcia wartości wzmiankowanego kapitału rządowego, otrzymujący nadanie, mają prawo utworzyć akcje w kapitale dziesięciu miljonów rub. sr. na trzy drogi żelazne wymienione w art. 1 pod *a*, *b* i *c*, cryli sto tysięcy akcji, każda po sto rubli sr. z kuponami dywidendy.

Na każdéj z tych akcji, naznaczona będzie na końcu kwota rubli srebrem czterdzieści, odpowiednia wnioskowi rządu, wchodzącemu do wzmiankowanego kapitału dziesięciu miljonów rubli srebrnych, reszta zaś czyli sześćdziesiąt rubli srebrem na każdą akcję pokrytą być ma przez wnioski gotowizną.

Art. 6. Aby ułatwić rozwijanie się przedsięwzięcia, rząd pod względem budowy i exploatacji dróg żelaznych wyrażonych w art. 1 udziela następujące przywileje i ułatwienia:

1. Żaden podatek nie będzie postanowiony na grunt, fundusze i dochody kolei żelaznych oprócz podatków, któreby się w powszechności ściągały do nieruchomości w kraju położonych. Budowle należące do drogi żelaznéj będą wolne od ciężaru kwaterunkowcgo.

2. Otrzymujący nadanie wolni są od stempla i opłat stemplowych, wpisowych, kontraktowych, alienacyjnych i innych, co do wszelkich aktów ściągających się do niniejszego nadania, co do akcji i obligacji, co do aktów mających za przedmiot utworzenie, zawiązanie i urządzeuie towarzystwa, co do korrespondencji z władzami rządowemi, i w ogólności co do zebrania kapitału towarzystwu potrzebnego przez wypuszczenie akcji i obligacji. Co się zaś tycze kontraktów zawieranych z prywatnemi, względem budowy, utrzymania i exploatacji dróg żelaznych, otrzymujący nadanie wolni będą od wyżéj wyszczególnionych opłat tylko na przeciąg lat pięciu.

3. W ciągu okresu pięcioletniego od daty nadania, towarzystwo będzie wolne od wszelkich oplat celnych lub innych za sprowadzane szyny i inne przynależytości drogowe, jako to: za pomosty obrotowe, zwrotniki i rozjazdy kolejne, machiny i przyrządy wodociągowe, parochody, tendry, wozy, powozy, osie, koła, ressory, okucia osobne do wagonów, machiny robocze, narzędzia i sprzęty do warsztatów naprawczych, materjały surowe i obrabiane do budowy taboru i sprawiania wszelkich części dróg żelaznych, żórawie i dźwignie, oraz ruchomości wszelkich i potrzeb szczegółowych stacyjnych, wszystko to aż do wysokości i ilości potrzebnych i za takie uznanych przez dyrektora głównego prezydującego w Kom. R. P. i S.

4. Rząd ustępuje otrzymującym nadanie jednę kopalnię węgla kamiennego, położoną w okręgu zachodnim górnictwa krajowego, na potrzeby ekonomiczne zarządu i exploatacji nadanych dróg żelaznych.

Warunki ustąpienia i używania, oraz rozciągłości téj kopalni bliżéj będą osobno oznaczone przez układ późniejszy, podłng przypuszczalnéj potrzeby obsługi dróg żelaznych.

Nie mogą jednak otrzymujący nadanie, węgla wydobywanego z téj kopalni obracać na sprzedaż.

5. Towarzystwo mocne jest połączyć z przedsiębierstwem dróg żelaznych obroty przemysłowe drzewa i lasów, kopalni, łomów kamieni i wyrabianie wapna, wszakże kapitały użyte na ten cel nie mogą przenosić dziesięć procent kapitału towarzystwa. Jeśliby jednak kapitały takie nie wystarczały do rozwinięcia podobnych przedsięwzięć przemysłowych, zgromadzenie ogólne akcjonarjuszów postanowi, czyli zechce (z zastrzeżeniem zawsze zatwierdzenia rządowego) upoważnić do nowego wniosku funduszów wyłącznie na ten przedmiot bez zmniejszenia w niczem kapitału przeznaczonego na utrzymanie dróg żelaznych. *(d. c. n.)*

— Zasłużony ludzkości i literaturze polskiéj Stanisław *Jachowicz*, zmarł w dniu dzisiejszym o godzinie 3éj z rana. O dniu i innych szczegółach exportacji zwłok tego czcigodnego męża nie jesteśmy jeszcze powiadomieni, tę tylko smutną wiadomość czytelnikom kommunikujemy.

Korrespondencja z Berlina.

Dnia 17 Grudnia 1857 r.

Berlin i Prussy, stolica rozwija się zarówno z państwem. Powierzchowność miasta. Ulice. Brak pojazdów i strojów. Zabawy niemieckie.

Gdybym z Berlina miał pisywać dla Francji, pour cette nation heroique, qui chante faux et ne sait pas la geographie, musiałbym przedewszystkiem o tem szeroko się rozgadać, że Berlin jest miastem stołecznem monarchji pruskiéj, że Prussy są samodzielnem państwem wśród Niemiec, obejmującem 15 miljonów tego narodu; że naród podzielony jest na 36 państw, państwiątek i t. d. Dla moich ziomków, ustęp tego rodzaju byłby podobno zbytecznym, bo chociaż nas obdarzono mianem francuzów północy i to z kilku względów słusznie, przecież, co się dotycze jeografji zagranicznéj, a raczéj znajomości zagranicy w ogóle, mamy się podobno do naszych wątpliwych braci nad Sekwaną, w zupełnie odwrotnym stosunku. Tamci odznaczają się szczególną znajomością i zamiłowaniem wszystkiego co swoje, co rodzime, i może właśnie dla tego słyną z bajecznéj nieznajomości tego wszystkiego co niefrancuzkie. My kochamy także podobno nasze ideały, ale niestety, tak idealnie, a mówiąc po prostu, tak niedołężnie, że ani o nich samych, ani o naszych obowiązkach, nigdy nawet jako tako dokładnego nie mamy wyobrażenia. Więc mamy i więcéj czasu i więcéj sił zajmować się tem co nie nasze, i zdarza się często, że znamy lepiéj wszystkie części Niemiec i Francji, niż wszystkie części Polski; lepiéj Balzaka lub Dumasa, niż Kochanowskiego i Mickiewicza, a często — o wstydzie! — daleko płynniéj mówim po francuzku niż po polsku. Smutna to jest strona w usposobieniu naszego ogółu, a co gorsza, srodze szkodliwa. Wątpić przynajmniéj należy, żeby nam często przynosiła korzyści, choćby nawet tak maluczkie jak ta, którą ja w téj chwili wyjątkowo ponoszę, uwalniając się od szczegółowych objaśnień stanowiska europejskiego stolicy pruskiéj.

Niewiele przecież na tem zyskałem, gdy sobie przypominam, że wypada mi uwzględnić za to okoliczność innego rodzaju, a daleko ważniejszą.

JACEK.

> Kiedy spotkasz jednego z tych ludzi maluczkich, którzy, o własnéj zasłudze nie wiedzą, zapomnij o swojéj uądrości, a kołataj mocno do jego serca i głowy, tam bowiem często bywają ukryte wielkie skarby.
>
> *A.* Filozof ziemi Czerskiéj.

Gniew jest ślepy na wszystko co się w około niego dzieje. Rozsierdzony, chodziłem po pokoju wielkiemi krokami i teraz dopierom spostrzegł, że mój lokaj Jacek, stał we drzwiach i rozpatrywał mnie ciekawie.

Jacek, jak każdy lokaj lubi się zastanawiać nad charakterem swego pana, i wszelki nowy rys, albo przejaw nastrojenia mojéj istoty pobudza go do rozmyślań. Natura, obdarzywszy go badawczym umysłem, chciała zapewne zrobić z niego filozofa; wszakże los zawistny rozporządził inaczéj. Zresztą Jacek i w tym zawodzie do którego został stracony, badając od trzydziestu lat rozmaitych panów, doszedł drogą praktyczną do pewnych filozoficznych prawideł, któremi się nieźle obywa w powszechnem życiu. Przy robocie medytuje pospolicie nad nędzą natury ludzkiéj i zazdrości ptakom, które nie siejąc i nie orząc, pędzą życie wesołe, latają sobie i śpiewają. W chwilach wolnych od pracy, to jest większą część doby, — jeżeli nie ma z kim pogawędzić, jeżeli zła pogoda nie pozwala mu włóczyć się albo gawronić na ulicy, jeżeli nie jest zajęty jaką krotochwilną psotą lub kieliszkiem, to już sobie siada na łóżku, kiwa się jak rabin, zażywa tabakę i wzdycha póki dobrze nie zadrzemie. Wypadki tego świata wcale go nie obchodzą. Czy tam gdzie wojna między zwaśnionemi narodami, czy talerz wypadł mu z rąk i rozbił się; czy uczeni wynaleźli sposób robienia cukru z buraków, czy dym z pieca cały pokój napełnił; — to wszystko marność. Nie można mu tego mieć za złe, bo tak samo myślą najwięksi mędrcowie. A i tego téż nie mogłem zganić że mnie rozpatrywał, bom mu nieraz przecie mówił, że służący powinien panu patrzyć w oczy.

— Słyszysz Jacku? — odezwałem się pokazując palcem na sufit, — słyszysz, co tam wyrabiają?

Jacek, obojętnie machnął ręką i rzekł:

— Słyszę panie! bawią się ludziska.

— Mogliby się cokolwiek spokojniéj bawić.

— Nie można panie! nie można! wszak to imieniny.

— Cóż z tego? — czy to koniecznie trzeba szaléć?

— A jużci trzeba panie! — imieniny tylko raz w rok, — strasznie długo na nie czekać! Ja sobie nieraz miarkowałem, dla czego to panowie przy chrzcie św. biorą zawsze kilka imion, a potem jedne tylko imieniny sprawiają? To źle, proszę pana, bo kiedy się człowiek przez cały rok modli do swoich patronów, to czemu się w ich święta nie weseli?

Zdanie Jacka wydało mi się dość słusznem. Z niego wypada: że kto się do żadnego ze swoich patronów nie modli, tenby téż nigdy nie powinien wyprawiać imienin. Zostawiwszy jednak tę konkluzję dla siebie, odpowiedziałem Jackowi westchnieniem.

— Czy to panu przykro, że ludziska tak wesoło się bawią? — spytał Jacek z prostotą, nie domyślając się bynajmniéj, że mi w żywe oczy wyrzucił wielkie sobkowstwo.

— Na co ci się przyda ta wiadomość? — odrzekłem — ty temu nie poradzisz.

DODATEK.

Przedmiotem listów z Berlina, jednego z głównych ognisk niemieckiego życia, musi być przedewszystkiem świat niemiecki. Do tego to świata my polacy mamy bardzo znaczne i niesprawiedliwe uprzedzenia. W przyszłości tu i owdzie zdarzy mi się wspomnieć o zaletach i zasługach niemieckich, a czytelnik źle uprzedzony, gotów za świadectwo odstępstwa poczytać to, co tylko będzie wymiarem sprawiedliwości, a może zarazem i wskazaniem przykładu godnego naśladowania. Otóż to chciałbym sobie zastrzedz. W dalszych moich ustępach pokaże się zapewne, jak się wysoko ceni ten i ów przymiot, tę i ową cnotę i zasługę niemiecką. Niechże podobne uznanie nie będzie uważanem za chęć hołdowania, ani za objaw trzeciéj kardynalnéj cnoty.

Alež wróćmy nad Spreę.

Jak rzecz każda, tak każde miasto ma swoją fizjognomję, mniéj więcéj skomplikowaną, a zawsze stosowną do narodowego charakteru. Zapominając o mniéj wydatnych rysach, zwykliśmy nazywać Paryż siedliskiem gustu, eleganeji, mody i zbytku; Londyn ogniskiem handlu wszechświata. Berlin, jeżeli mu koniecznie nadać mamy tytuł, w kilku streszczony słowach, najwłaściéj nazwać przybytkiem spokojnéj pracy. Żadne inne bowiem miano nie ogarnęłoby tak wiele żywiołów Berlin składających, z pod każdego innego wyłamałaby się większa połowa, a z pod tego wyłączają się tylko niektóre drobne gałązki. Jak państwo pruskie jest płodem spokojnie obliczanéj polityki, cichéj pracy gabinetowéj, tak stolica jest punktem głównego oparcia dla najważniejszych prac i funkcji, od których całość i utrzymanie monarchji zależą. Ztąd losy Berlina ściśléj jak którejkolwiek innej stolicy zależne są od losów państwa. Imie miasta, prócz swego znaczenia narodowego, ma jakąś ważność dla cywilizacji, dla całéj ludzkości, Berlin zaś jest tylko stolicą Pruss, nic więcéj, i prócz tego, że dla dziedziny nauk coś znaczy, jako byłe siedlisko najnowszéj filozofji, żadnéj europejskiéj nie ma ważności. Rzucić tylko okiem kilkadziesiąt lat w tył na przeszłość Pruss i Berlina, jeszcze oczywiściéj to położenie, te stosunki się wykazują. Monarchja pruska z drugiéj połowy przeszłego wieku, w porównaniu z dzisiejszą, bardzo podrzędnego była znaczenia, a chociaż wtenczas dumna laurami wielkiego żołnierza i dyplomaty, rościła sobie prawo do przeważnego głosu w sprawach europejskich, przecież pod Jena i w Tylży pokazało się aż nadto widocznie, że roszczenia te były urojone; pokazało się, że Prussy nie miały innych sił i wpływu nad te, które stworzył genjusz Fryderyka IIgo, i że razem z nim i Prussy jako państwo przegrały. I owczesny Berlin równie podrzędną odgrywał rolę. Liczba jego mieszkańców na początku jeszcze tego stulecia ledwie 150.000 przechodziła, a zawdzięczał i tę liczbę tylko rezydencji panującego i całéj machiny rządowéj.

Razem z monarchją rośnie i Berlin równie nagle. Dziś szukać w nim trzeba cech przeszłych wieków, wszystko tu nosi piętno ostatnich lat pięćdziesięciu, bo też i w istocie Berlin dziesiejszy, zacząwszy od ulic i domów, a skończywszy na mieszkańcach (którzy doszli liczby 500,000, więcéj daleko napływem niż rozkrzewieniem), i wszystkiem co w Berlinie pamięci godne, w trzech czwartych jest kreacją naszego stulecia. Większa połowa miasta składa się z ulic — prostych, szerokich, nowszego stylu; domy równe, regularne, zalecające się i praktyczną wygodą i nadobnym gustem, nieznanym w budowlach prywatnych dawniejszych czasów. Naokoło zaś całego miasta powstają ciągle coraz nowe przedmieścia, rosnące jak na drożdżach, a coraz to więcéj rozwija się tam angielskiego komfortu, obok francuzkiéj elegancji i niemieckiego zdrowego smaku, chlubne świadectwa dobrego bytu a nieustającéj pracy. Nie będę się tu wdawał w rozwlekły opis zewnętrznéj fizjognomji Berlina, bo wiem aż nadto, jak podobne opisy niewidzianych przedmiotów nudne są i niewdzięczne, ale tym wszystkim moim kochanym ziomkom, coby mogli na kilka dni zawadzić o Berlin w przejeździe do Paryża, dokąd tak skwapliwie pielgrzymować zaczęli po rozum, wykształcenie, znajomość świata i ludzi, jak sami o sobie głoszą, będzie może miłą wskazówka niektórych znakomitości Berlina, któremi warto nie pogardzić, zanim zdołamy dłuższym czy krótszym w Paryżu pobytem, złożyć naszego złotego cielca w ofierze wszechwładnym bogom przeklętéj, wrodzonéj nam próżności i pychy, lenistwa i ochoty do zabaw. Tego rodzaju pobudki wylicza doświadczenie, że są najgłówniejszym bodźcem, co nas w tak licznych karawanach pędzi na zachód, bez względu na krzyczącą w kraju potrzebę sił i zasobów wszelkiego rodzaju, a przedewszystkiem zasobów kapitału i pracy, których obojga tak wiele marnieje na tych wycieczkach, ledwie przez setnego dla czegoś ważniejszego podjętych, jak dla nabycia płynnego wysłowienia w języku francuzkim.

Więc li tylko z miłości chrześcijańskiéj dla naszych wędrowców, tak tych, co najlepiéj by zrobili, gdyby siedzieli skromnie w domu, a zagrodowych pilnowali obowiązków, jak i tych, którzy z potrzeby dla poważnych zamiarów zagranicę zwiedzają, wspomnieć mi należy, że kto nie ma czasu lub ochoty do głębszych studjów, może się ograniczyć na przypatrzeniu się dwom ulicom i dwom placom, a pozna od razu wszystko czem Berlin słynie. Pod Lipami (Unter den Linden) nazywa się najszersza i najpiękniejsza ulica berlińska i bez wątpienia jedna także z najpiękniejszych całego świata. Zachodnim swym krańcem sięga zwierzyńca (Thiergarten), obszernego lasu pięknych wyniosłych drzew różnego rodzaju, który prawie wciskając się w najludniejszą i najzamożniejszą część miasta utrzymywany z starannością małego ogródka, jest najczarowniejszą w swoim rodzaju Berlina ozdobą i słusznie dumą berlińczyków a pociechą, gdy im kto wspomina o ubóstwie przyrody w okolicach Berlina.

Tam więc, gdzie zwierzyniec najbliżéj dotarł do muru miejskiego, którym Fryderyk II dla ubezpieczenia cła miasto opasał, a który dawno powinien był zniesionym, bo drugie tyle miasta po za nim powstało, tam wchodzimy pod Lipy wspaniałą bramą Brandeburgską czysto greckiego stylu, dźwigniętą na kilku olbrzymich kolumnach dorycyskiego porządku, a uwieńczoną na szczycie poczwórną kolaską bogini zwycięztwa.

Od bramy Brandeburskiéj, ciągną się cztery rzędy lip i kasztanów obszernéj promenady, a po lewéj i prawéj, szerokie drogi jedne dla koni wierzchowych, drugie dla pojazdów, a trzecie dla pieszych, tworzą razem wśród dwóch rzędów mniéj więcéj wspaniałych zabudowań, niezmiernie szeroką ulicę. Nim dojdziem do jéj końca, rzućmy jeszcze okiem na róg Frydrychowskiéj ulicy w prawo i w lewo i popatrzmy na jéj przeszło półmilową długość, a potem idźmy przypatrzyć się największemu arcydziełu nieboszczyka Raucha, posągowi Fryderyka II. Tam on niby wysunąwszy się co dopiero z gęstéj lipowéj alei, przystanął na swym rumaku, by spojrzéć z zawysokiego trochę piedestału na monumentalny Berlin, który na tak nazwanym Lustgarten i Placu opery, jak gdyby u stóp jego, pozostawiał wszystko, na co tylko znakomitego się zdobył. Gmach uniwersytecki, pałac xięcia pruskiego i budujący się pałac jego syna, wielka opera, bibljoteka królewska, arsenał, główny odwach i kościół katolicki Ś. Jadwigi, co wszystko na placu opery się ugrupowało, tutaj więcéj z przeznaczenia swego i ogromu, jak architektonicznie wspomnienia szczególnego godne, chociaż i pod tym ostatnim względem mianowicie trzy ostatnie nie bez niejakich zalet. Ale tylko kilka kroków się posnńmy, a za mostem zamkowym znajdziem w Lustgartenie dwie budowle, co stojąc naprzeciw siebie, poważny spór zdają się toczyć, czy imponująca wspaniałość, czy nadobny wdzięk stylu w architekturze na pierwszeństwo zasługuje. Spór ten toczy się między zamkiem królewskim a tak nazwanem starem muzeum. Pierwszy jest jednym z najogromniejszych a najwspanialszych gmachów swego rodzaju i przeznaczenia, a zaleca się przed innemi bardzo szczęśliwie utrzymanym stosunkiem rozmiarów, co go w tak obszernych budowlach czasem tak trudno należycie uwzględnić. Drugi to schludna córa greckiéj muzy, sans tache et sans reproche, w nieskalanym stylu jak w niewinnem sercu, łączy ujmujący wdzięk ze skromną prostotą. Wspomnijmy tu jeszcze teatr dramatyczny (Schauspielhaus) który czy dumny, czy niezgodny, stanął sobie na uboczu zdala od tego licznego grona, co się w taki nadobny wieniec powiązało, a już nam nie pozostaje, jak powiedź jeszcze obojętnem spojrzeniem po całéj massie ulic i domów, z pośród których tu i owdzie wznoszą się wieżyczki, kilkunastu aż nadto skromnych kościołów.

Ulice Berlina już dla swéj szerokości, a może więcéj jeszcze dla wrodzonéj tutajszym mieszkańcom oszczędności czasu i pracy, daleko mniéj ożywione od swych siostrzyc po innych stolicach Europy. W niedzielę tylko, przeznaczoną tutaj nie tak zabawie jak wytchnieniu po całotygodniowéj

— A może poradzę? proszę pana — zawołał z osobliwszym uśmiechem i oddalił się.

Niebawem stanął znów we drzwiach i odezwał się z zadowoleniem:

— Chodziłem panie na górę zapytać się u lokaja, czy prędko przestaną tańczyć? — Odpowiedział mi: że zaraz jak tylko skończą. Niech pan będzie cierpliwy. To nie długo potrwa. Tak się tam ludzie śpieszą, że nawet gadać ze mną dłużéj nie chcieli i drzwi zamknęli mi przed nosem.

— Głupstwoś zrobił Jacku; — oświadczyłem mu z niechęcią.

— Takie to już moje szczęście! — mruknął Jacek, stęknąwszy żałośnie, i z nałogu znów machnął ręką. — Nic mi się nie udaje! Ukartuję, zdaje się dobrze, a wypada źle. Pamiętam, kiedyś mi się tak samo — kropla w kroplę tak samo zdarzyło.

— Cóż to było? — opowiedz.

— Opowiem, kiedy pan każe. Służyłem wtedy u oficera. Wracaliśmy z Wołynia do Warszawy. Na popasie w Piasecznie, myślę sobie: — pistolety pańskie, całą drogę były nabite, teraz już blisko do domu, trzeba je wystrzelić, bo z nabitą bronią do miasta wjeżdżać nie wolno. Odwiodłem ostróżnie kurki, wziąłem jeden pistolet w jedną rękę, drugi w drugą i poszedłem na podwórko. Patrzę na wszystkie strony, — wszędzie parkan drewniany i takie same zabudowania gospoparskie; — jeno chlewek wydał mi się murowany, lubo potem pokazało się że miał tylko cienkie pruskie ściany ze składek drzewa zapełnionych gliną i otynkowanych. Staję blisko od niego, żeby gdzie iskrę wiatr nie zaniósł, odmierzyłem się i palę z obydwóch. Aż tu rozległ się ryk okropny; — wlepiłem był przypadkiem, jedną kulę w brzuch, a drugą w zadnią łopatkę krowy, która, jakby na złość stała sobie w chlewie. Każdy może się tak omylić proszę pana, bo zkądże to wiedziéć, co tam gdzieś jest za ścianą? Sam djabeł tego nie zgadnie! — Tym czasem ludzie wybiegli z karczmy na podwórko, zrobił się popłoch wielki, krzyk i harmider, oskoczyli mnie do koła, gospodyni ledwie mi oczu nie wydrapała; oficer się strasznie rozgniewał, bo trzeba było zapłacić za krowę; wypowiedział służbę i nazwał głupcem, kropla w kroplę tak samo, jak pan teraz. A cóżem ja był winien? przecie to wiadoma rzecz że człowiek tylko strzela, ale kuli nie nosi. Ona panie, najczęściéj tam właśnie trafi gdzieby nie potrzeba. Człowiek chce dobrze a zrobi źle. Zwyczajnie człowiek. Ustawicznie się myli!

— Dziwna rzecz! pomyślałem sobie, po wysłuchaniu powieści Jacka — jaką to piękną własność mają wielkie prawdy moralne! nie potrzeba być uczonym żeby do nich trafić. Nawet mazgaj je namaca i zrozumie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

pracy, ruch po ulicach w dwójnasób się wzmaga. Wszystko co przez cały tydzień siedziało po sklepach, przy warsztatach lub w biurach, w niedzielę chce użyć ruchu, świeżego powietrza i mniéj jednostajnych widoków. Że zaś wieczór przeznacza się zwykle jakiéj wyższéj przyjemności w teatrze lub na koncercie, więc świeżego powietrza wypada używać zaraz od rana i zaraz téż od rana w każdą niedzielę, jeżeli pogoda na to pozwala, cały Berlin wylega na ulice, jak roje pszczół na ule, a niech tylko łaskawe niebo taką niedzielę szczególnie ładną pogodą obdarzy, to Berlin między jedenastą a pierwszą zrobi się jeszcze ruchliwszym od Paryża, a pod Lipami więcéj natłoku jak na bulwarach, i mógłby się, kto osobliwe do Paryża czuje nabożeństwo, łatwo dać złudzić, gdyby w takiéj chwili równie wiele toczyło pojazdów co tłoczy spacerujących, gdyby równa paryzkiéj świetność występowania cecho..ała tutajszych mieszkańców. Ale tego właśnie tutaj ani śladu. W pojazdy Berlin tak ubogi, jak w owe uprzywilejowane rody, co ich najwięcéj potrzebują, bo Berlin jest stolicą państwa bez narodowosci, zupełnie nowożytnego, ażeby zaś świetnie i elegancko się stroić, na to b-rlińczyk za mało ma wolnéj myśli, a zanadto głęboko a spokojnie zastanawia się nad swoją istotą i jéj rzeczywistą wartością, a jego żona lub córka znajduje albo zanadto poezji, albo zanadto prozy w życiu, by mogła lgnąć do tego juste milieu i zachciałków, co wyrozumowanym uczuciom tkliwego serca bardzo mało rozkoszy, a kieszeni i realnym potrzebom zbyt wiele przynosi uszczerbku. W Berlinie wszystko musi być durchdacht przemyślane i obliczone, a że obliczywszy się i zastanowiwszy poważnie, niktby podobno dla tak błachych pozorów ofiar zbytecznych nie robił, więc zastanowienia i reflexji pełen berlińczyk stroić się nie będzie, a żonie i córce, gdyby im się koniecznie strojów zachciewało, rzecz tę racjonalnie wyperswaduje. Wielka szkoda, że u nas w kraju, gdzieby takie perswazje dziewięć razy bardziéj były potrzebne, bo przynajmniéj trzy razy biedniejsi jesteśmy od niemców, trzy razy lepiéj moglibyśmy zużytkować nasze oszczędności, a przecież właśnie przynajmniéj trzy razy więcéj marnujem na naszą wystawność i ochotę błyszczenia. Mógłbym w téj chwili, jak to robią nasi znakomici a grzeczni pisarze, zrobić małą dygressję do naszych pięknych rodaczek i grzecznie się skłoniwszy, ale z ironją na ustach, przeprosić je jak najuprzejmiéj za tę dla nich tak jałową uwagę, która tem występniejszą, że tak wyraźnie przeciw płci pięknéj wymierzona, a tak niestosowna w liście z Berlina, zkąd nam wiadomości z Niemiec, a nie jeremjady nad naszem położeniem nadchodzić powinny. W rzeczy saméj może i źle się wybrałem z temi uwagami, a w każdym razie było niedyplomatycznie na samym wstępie nudzić w ten sposób czytelników, którzy raz dla tego że ludźmi, potem że polakami, a nareszcie że nader szczęśliwi, tylko zabawy i rozrywki szukają. Dobrze że mi jeszcze zawczasu to wszystko na myśl przyszło. Wprawdzie dzisiaj już się powyżéj owe uwagi napisały, już bodaj co pociesznego głowa moja wymyśli, ale na przyszłość przyrzekam, że nie wychylę méj myśli po za Odrę, jedno po wesołe wrażenia i pociechę czerpaną u naszych rodzimych cnót i dzielić się niemi będę sumiennie z moim czytelnikiem. Otrząsnę się z wpływów tutajszéj atmosfery, w wesołość nie bardzo obfitującej. Najwidoczniejszym bowiem niedostatkiem niemieckiego charakteru jest zbytnia ociężałość pod każdym względem; wiadomo zaś, że ta nikomu dokuczliwiéj nie zawadza, jak wesołości i zabawie. Więc téż nieudolność niemców do poważnéj wesołości i lekkiéj zabawy jest ogólnie znaną. Mają i oni chwile humoru, mają dowcip, ale do humoru trzeba im silnéj pobudki, więc za dobitny, za jędrny, a dowcip ich za nadto przemyślany i wypracowany, razi energją, spada z łoskotem, więcéj odurza jak zachwyca. Niemcy najchętniéj bawią się umysłowo, szukając bądź czynnie, bądź biernie przynajmniéj toskoszy w teatrze, muzyce lub naukowéj rozprawie. Mało gdzie niższe warstwy społeczeństwa tyle posiadają interesu dla rozrywek tego rodzaju. Nie jestem w stanie dokładnie podać liczby wszystkich niedzielnych koncertów, zawsze przepełnionych, gdzie za cenę 6 do 30 groszy, przy szklance piwa i dymie cygara, mały rzemieślnik berliński w gronie swéj rodziny i znajomych, zachwyca się Mozarta lub Bethovena symfonją, uwielbia kompozycję, karci znaczniejsze usterki w wykonaniu oburzeniem i szyderstwem, lub za wzorową dokładność rzęsiste sypie oklaski i trzy godziny w ten sposób się bawi; ale wiem na pewne, że prócz pięciu teatrów publicznych, istnieje w Berlinie czterdzieści stałych amatorskich, co i aktorów swych i widzów rekrutują z rzemieślniczej klassy, z mniéj jak średniego stanu. Nie będąc wtajemniczonym, powiedzieć nie umiem, wedle jakich zasad różnym cechom dostają się role, domyślać się tylko mogę że długoletnie doświadczenie, jakie już te Talji świątynie maja przed sobą, role pijaków na wieczne czasy oddać musiało w niezawodne ręce majstrów kunsztu szewieckiego, na tchórzy najprawdopodobniéj wybiera krawców, a szczęście spokoju w pożyciu domowem nie powierza przekupce. Innego rodzaju zabawy, zabawy prawdziwie towarzyskie, co to same się rodzą bez planu, bez myśli naprzód obliczonéj, bez jakiegoś przygotowanego efektu, dotychczas nie zdołałyby się tutaj zagnieździć. Zbywa im widocznie na polocie i giętkości, a w końcu zawsze się pokazuje, że jedynym z tego zyskiem był niesmak i nudy.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

Londyn 16 Grudnia. Wczoraj odbywały się w Woolwich próby z wymyślonym przez lorda Palmerston nowym systemem olbrzymich dział, ale próby te wypadły niepomyślnie, działo pękło po sześciu wystrzałach.

Feruk Chan nadzwyczajny poseł perski, spodziewany jest tu w dniu dzisiejszym.

Gazeta urzędowa zawiera potwierdzenie pana Antonio Pisani jako konsula hanowerskiego w Malcie, będzie on zarazem reprezentował miasta hanzeatyckie.

— Rapporty z okręgów rękodzielniczych brzmią bardzo smutnie i mało jest okręgów w którychby robotnicy nie mieli powodów do uskarżania się na swoje położenie. W Birmingham i Broodferd kilka zakładów zmniejszyło lub zupełnie zaprzestało swoje roboty. W Ballymocaret około 1244 robotników i wielu tkaczy weszło w szeregi milicji albo nawet armji. Hartlepool, Halifax, Kiderminster i Manchester pracują najwyżéj cztery dni w tygodniu i w ostatniém z tych miast tylko 15,498 robotników pracuje »cały czas«, 9185 ludzi nie ma wcale zatrudnienia, a 21,660 robotnikow, ma tylko cząstkowe zajęcia. Nędza i brak roboty okazuje się między robotnikami jedwabiu z Middleton Tonge i Failsworth. W Oldham, Newchurch i okolicach, wszyscy robotnicy mają tylko połowę czasu zajętego. Stan robotników tkackich w Spitalfields (Londyn) ma być okropny. Ze Szkocji nadchodzą także liczne skargi, a w Sunderland obawiano się kroków gwałtownych ze strony robotników w warsztatach okrętowych, których płaca z 30 na 24 p. została zniżoną, tak że musiano wezwać pomocy wojskowéj. Stosunki w Blackburne polepszyły się, wszystkie tamtejsze fabryki rozpoczęły na nowo zwykłą czynność, w okręgach wyrobów garncarskich, którym nie zbywa na krajowych obstalunkach i w Sheffield, gdzie pomimo nowych bankructw, bieda klassy robotniczéj nieco zmniejszyła się. I w Nottingham w ogóle mniéj ucierpiano niż się można było obawiać. *Times* liczy ogólną summę wielkich bankructw od października do dziś na 50 miljonów fst. (300 miljonów rs.

— Przedwczoraj odbył się meeting indyjski, znowu wymierzony przeciw towarzystwu wschodnio-indyjskiemu. P. Roebuck przedstawił na nim rezolucję żądającą, aby forma rządu odpowiedzialna w imieniu korony i pod kontrolą ludu, wykonywać się mającą przez parlament, została wprowadzoną w wykonanie. Chce on zarówno usunąć Towarzystwo jak i ministerjalny urząd kontroli, a w ich miejsce zaprowadzić sekretarza stanu dla Indji, odpowiedzialnego przed Izbą niższą i trzem gubernatorom w Bombay, Madras i Kalkucie, dodałby do pomocy trzy wybieralne korporacje municypalne. Te trzy miejscowe parlamenty, mogłyby składać się wyłącznie z kolonistów angielskich jak to jest żądanem w petycji negocjantów z Kalkuty, bo wszystkie rządzące albo zdolne do rządzenia klassy krajowcow, są śmiertelnemi nieprzyjaciołmi panowania angielskiego i plagą dla ogólnéj massy ludu, tą zaś ostatnia rządzić nie może, musi zatem pozostać jak dawniéj rządzoną przez anglików. Pomimo niesprawiedliwego podboju Indji i wszystkich błędów, jakie tam były popełnione, zarząd angielski zawszę jeszcze jest dobrodziejstwem dla tego kraju i będzie niém na przyszłość. P. Collet przedstawił poprawkę, że do przytłumienia powstania indyjskiego, oprócz powyżé proponowanych środków, potrzeba jeszcze sprawców powstania nietylko w Indjach ale i w Anglji do prawnego porachunku pociągnąć, a xiążętom i królom krajowym wynagrodzić za niesprawiedliwe wyzucie ich z ich stopni i własności. Ta poprawka została odrzuconą, a przyjęto inną podaną przez p. Murray téj treści, że w przyszłości wszystkie dawne traktaty z państwem indyjskiém będą wiernie wykonywane i że dla zapewnienia tego potrzeba radykalnéj zmiany parlamentu angielskiego.

Następnie na wniosek chartysty p. Ernst Jones przyjętą została petycja do parlamentu opierająca się na rezolucji p. Roebuck z poprawką p. Murray. Niejaki kapitan Alcherby, który ciągłem przerywaniem mówcom przeszkadzał porządkowi, został jednozgodnie za drzwi wyrzucony. (*N. Pr. Zeit.*)

C H I N Y.

Między jeneralnym gubernatorem Kantonu, mandarynem Yeh i pierwszym z jego podwładnych gubernatorem prowincjonalnym Pikwei, miało przyjść do ważnych nieporozumień, z powodu środków mających być przedsiewziętemi przeciw powstańcom. Obaj zanieśli do Cesarza wzajemne skargi jeden na drugiego, i w skutku tego podobno Yeh został zdegradowany o cztery klassy, a tytuł Cesarskiego kommissarza i pełnomocnika do spraw z cudzoziemcami, został nadany wzmiankowanemu Pikwei. Ta wiadomość jednak potrzebuje potwierdzenia.

Ceny ryżu w Kantonie spadły, ale wojsko cesarskie dotąd nie dostaje żołdu. W okolicznych okręgach mandarynowie ściągają wielkie podatki dla zebrania pieniędzy na koszta wojenne.

Niedawno zaprowadzona regularna żegluga parowa między Singapore i Manilla, z powodu braku pomocy ze strony hiszpańskiego gubernatora wysp Filipińskich, wkrótce podobno ustanie. Przez to także ustanie bezpośrednia kommunikacja między Europą i wyspami Filipińskiemi i znowu europejczycy będą musieli udawać się do Manilli przez Hong Kong. (*Neue Pr. Zeitg.*)

F R A N C J A.

Paryż 19 Grudnia. Powszechnie upatrują symptomy wielkiego złagodzenia usposobienia między Anglją i Neapolem; ta zmiana stosunków między temi dwoma państwami pogorszonych szczególnie z okoliczności aresztowania dwóch mechaników angielskich na statku *Cagliari*, pokazuje się szczególnie z tonu prassy angielskiéj i parlamentu. Przyczynę tego polepszenia sytuacji przypisują wpływowi Austrji i węzłów które między Londynem i Wiedniem w ostatnich czasach znacznie się stały silniejszemi. Jest to tylko przypuszczenie, ale słuszne czy nie słuszne, nabrało ono dość stanowczego charakteru.

Dziwne szczegóły krążą w przedmiocie osobistego położenia lorda Stratford de Redcliffe. Podobnie jak sławny Canning, głowa téj rodziny, żył on zupełnie zatopiony w interessach politycznych, a o swoich prywatnych sprawach ani pomyślał.— Wskutku zbytkownéj hojności przyszły niejakie kłopoty, tajemnica jego położenia odkryła się i ten to powód więcéj niż jakikolwiek inny skłonił go do udania się do Anglji dla przywrócenia pomyślnego stanu swego majątku. Jego współziomkowie przebaczą mu bezwątpienia to zawikłanie interessów majątkowych, którego źródłem była jego patryotyczna duma i czysto-angielska żądza nadania swemu krajowi pierwszego stanowiska w obec mieszkańców wschodu. Ale ponieważ ci ostatni nie mają takich samych uczuć i takich samych powodów szanowania położenia ambassadora angielskiego, przeszli już z obawy do innéj zupełnie postawy. Lord Stratford mógł postrzedz to łatwo w ostatnich dniach, które przepędził w Konstantynpolu. Choćby rząd angielski zdecydował się przyjść mu w pomoc, urok jego i tak już zniknął i ta osobista przyczyna silniejszą będzie według wszelkiego podobieństwa niż wszystkie inne, w skłonieniu rządu angielskiego do zastąpienia go na posadzie w Konstantynopolu, czego lord Stratford sam szczerze pragnie, chociaż zapowiedział swój powrót i do ostatniéj chwili udawał dobrą minę.

Feruk-Chan wyjechał do Londynu. Wiadomo że ambassador perski odwiedzał już Anglję i znalazł tam najprzyjaźniejsze przyjęcie. Obecnie chce on pożegnać królowę Wiktorję przed powrotem na wschód. Feruk-Chan obecnie prowadzi negocjacje z dworem papiezkim w przedmiocie traktatu handlu i przyjaźni.

Bardzo dużo mówiono dziś w Paryżu o liście wykonawców testamentu króla Ludwika Filipa

(xiążę Montmorency, hr. Montalivet i pan Scribe) do pana Bocher, względem pana Dupin starszego. List ten każe drogo opłacać nowemu senatorowi hafty jego munduru.

Nie ma już w tém tajemnicy że artykuł pana Villemain *Sur les Dictatures populaires*, zamieszczony w *Revue des Deux Mondes*, sprawił niejakie wrażenie w wyższych sferach. Pan de la Gueroniere odpowiedział nań w *Revue Contemporaine* ze zwykłą wykwintnością swego stylu. Artykuł tego członka rady, został powtórzony we wszystkich dziennikach pół-urzędowych, ale szczególną ważność nadaje mu to, że nawet *Moniteur* otworzył mu swoje kolumny.

Dużo daje się słyszyć komentarzy w przedmiocie podróży pana Turgan dyrektora w *Monitorze* do Anglji, ale zdaje się że głównym celem téj przejażdżki jest poznać się z bliska z manipulacją olbrzymiéj prassy drukarskiéj w drukarni *Timesa*.

Odbijanie monety złotéj w naszéj mennicy, zmniejszone zostało o dwie-trzecie części, co dowodzi wielkiego zmniejszenia potrzeb tutejszego targu pieniężnego.

W foyer teatru francuzkiego pomiędzy popiersiami znakomitych autorów dramatycznych, postawiono w tych dniach popiersie pani Delfiny de Girardin, dłuta pana Levecque.

Niektóre dzienniki doniosły, że wydany został rozkaz rozebrania do gruntu sławnéj wieży djabelskiéj w zamku Vincennes, wskutku smutnéj katastrofy która tam niedawno miała miejsce. *Patrie* zapewnia że dotychczas żaden podobny rozkaz nie został wydany.

Memorial de Lille w skutku dwóch już skazań sądowych w ciągu dwóch lat za przestępstwa prassy, został przez sąd poprawczy w Lille skazany na zawieszenie.

— Cesarz odwiedził wczoraj xięcia Hjeronima w Palais Royal.

— Na przedstawienie pana ministra spraw wewnętrznych, Cesarz mianował pp. Delalain i Rotaud adjunktami, przy merach jedenastego i dwunastego okręgu paryzkiego. (*Indep. Belge.*)

— Depesza telegraficzna która się niezmiernie rozgłosiła, doniosła przed kilku dniami że Porta zadecydowała zamknięcie dywanów w Xięztwach, porozumiawszy się poprzednio w tym przedmiocie ze wszystkiemi mocarstwami które podpisały traktat paryzki. Ta depesza była ze wszystkich stron objaśnianą, tłomaczoną, potwierdzaną rozmaitemi szczegółami względem roli każdego z mocarstw w konferencjach jakie miały poprzedzić tę decyzję Porty. Sądzimy jednak że możemy powiedzić, że wiadomość przywieziona przez tę depeszę, była mylną i że decyzja przypisywana Porcie, nie została powziętą, jedném słowem, że dywany nie są dotąd ani rozwiązane ani odroczone.

Między rozmaitemi pogłoskami które nastąpiły po głównéj téj nowinie, winniśmy zwrócić baczną uwagą, na jeden wniosek ważny który korrespondent wiedeński frankfurckiego *Journal*, wyprowadza z zamknięcia prac dywanów. Korrespondent ten powiedziawszy w zamiarze który nie trudno ocenić, że Francja była *ostatnią między mocarstwami* w zezwoleniu na ten środek, dodaje: Teraz pole oczyści się i gdy spokojność została przywróconą w Xięztwach i w Konstantynopolu, nie dziwimy się że teraz lord Redcliffe i *pan Thouvenel* chcą korzystać z urlopu o który od dawna prosili. Wobec wiadomości podanéj z taką stanowczością, uważamy za powinność powtórzyć jak najdobitniéj że pan Thouvenel nie prosił o urlop, że rząd cesarski nie miał myśli odwołania go, ani też nie przysłał mu urlopu o który on nie prosił, jedném słowem że pan Thouvenel nie ma bynajmniéj wyjechać z Konstantynopola.

Dokładne wykazanie téj okoliczności, bardzo jest ważne z powodu obecnego położenia lorda Redeliffe. Ambassador angielski używa urlopu który otrzymał od swego rządu. Być może że już nie wróci do Konstantynopola. Jego podeszły wiek może być przyczyną opuszczenia nareszcie zawodu dyplomatycznego. Względy polityczne mogą także skłonić gabinet angielski żeby mu już nie pozwolił wrócić na posadę w Konstantynopolu, na któréj on wywołał niejedną trudność i niejeden kłopot dla swego rządu. Jeśliby tak być miało, dzienniki które w swojéj gorliwości dla Anglji starają się oszczędzić ile możności jéj miłość własną, musiały rozgłaszać że lord Redcliffe nie byłby opuścił posady swojéj w Konstantynopolu, gdyby rząd francuzki nie był się zobowiązał odwołać także pana Thouvenel.

Myśl podobnego kompromisu nigdy nie mogła być przyjętą przez rząd francuzki. Zbyt wielka i zbyt widoczna jest różnica między położeniem ambassadorów Francji i Anglji w Konstantynopolu. Lord Redcliffe, to jest rzecz wiadoma najpowszechniéj, często bardzo stawiał się w niezgodności z rządem angielskim, krzyżował jego widoki, nieuznawał jego przymierza, nieposłusznym był nawet jego stanowczym rozkazom; a jeśli tego nie mógł czasami stanowczo uczynić, to spełnił je niekompletnie, nieszczerze. Rząd Cesarski który nie ma obowiązków ustępstwa i pobłażania, jakiemi gabinet angielski często bywa kłopotany w swojéj polityce, nie spotkał nigdy w swoim ambassadorze tego wyłamywania się z pod swoich obowiązków, ani przybierania podobnéj postawy. Pan Thouvenel nie przestał ani na chwilę reprezentować go z wielką godnością i prawością, być równie wiernym jak zręcznym i silnym organem jego polityki. Rząd Cesarski zatém nie ma tych powodów usunięcia pana Thouvenel, jakie mogą doradzać gabinetowi angielskiemu, żeby dłużéj nie pozostawiał lorda Redcliffe jako ambassadora w stolicy Turcji, i powtarzamy raz jeszcze że w obecnéj chwili nie ma wcale mowy ani o odwołaniu, ani o urlopie dla pana Thouvenel.

Donosząc o rozwiązaniu dywanów, dzienniki utrzymywały że członkowie specjalnéj kommissji mają udać się w drogę do Paryża, gdzie ta kommissja uzupełni swoje prace. Nie zdaje nam się żeby rzeczy tak się odbyć miały. Kommissja pozostanie na miejscu dla zredagowania raportu który ma złożyć konferencji. Nie potrzebujemy tu rozwodzić się nad przyczynami które jéj nakazują nie opuszczać Xięztw przed ukończeniem dzieła do którego została tam posłaną. (*Le Nord*.)

INDJE.

Do różnych szczegółów tyczących się jenerała Havelock, dodamy jeszcze następujące opowiadanie, które najjaśniéj charakteryzuje jego spokojną odwagę i źródło z którego on czerpie siłę do swoich pięknych czynów. Prezes jednego angielskiego towarzystwa żeglugi parowéj, składając akcjonistom rapport z zarządu tego przedsiewzięcia, powiedział między innemi: Między passywami liczymy tym razem stratę dwóch statków, które w początku wiosny straciliśmy przy brzegach indyjskich. Na szczęście w obu tych przypadkach nie było straty w ludziach. Pozwólcie mi panowie przy téj okoliczności wspomnić o wypadku, który wzbudzi w was niewątpliwie zajęcie, tyczy się bowiem naszego bohatera w Indjach. Między passażerami paropływu *Erin*, znajdował się skromnéj powierzchowności dżentleman, którego znajomi, nazywali go pułkownikiem Havelock, dziś jest on jenerałem w Indjach. Kiedy pewnego dnia o północy, gwałtowna burza wpędziła statek na skały i rozbiła, w pośród massy passażerów, usłyszano na raz silny głos nacechowany energją wojskową, która zawsze umie wzbudzić posłuszeństwo, ile kroć zagraża niebespieczeństwo, a głos ten wołał: »Bądźcie spokojni, a będziemy ocaleni, jeśli zamięszanie i nieporządek powstanie, zginęliśmy wszyscy; niech każdy wypełni rozkazy kapitana, i o niczem więcéj nie myśli!« Rozkazy były najskrupulatniéj spełnione i nad ranem passażerowie, osada i towary, wszystko było ocalone. Na brzegu odezwał się ten sam głos: »Teraz padnijmy na kolana i podziękujmy Wszechmocnemu Stwórcy za łaskę, jaką on nam w godzinę nieszczęścia udzielił.« Wszyscy padli na kolana, a pułkownik Havelock odmówił krótką, ale pełną uczucia modlitwę dziękczynną, poczem oddalił się skromnie, jakby nic szczególniejszego nie zaszło. (*Neue Preussische Zeitung*).

TURCJA.

Konstantynopol 12 Grudnia. Lord Stratford de Redcliffe przed odjazdem niezmiernie zajęty był pożegnalnemi wizytami u wysokich dygnitarzy. Reszyd pasza i minister spraw zagranicznych, wyprawiali na cześć jego obiady. Na jednym z tych obiadów, lord Stratford odpowiadając na toast Ali paszy powiedział między innemi, że jakkolwiek na krótko oddala się, jednak po tak długim pobycie w Turcji, nie może opuszczać jéj bez żalu. Lord Stratford pierwszy raz przybył do Konstantynopola jako pełnomocny minister w roku 1808. W roku 1825 przybył po drugi raz jako poseł. W roku 1831 został po trzeci raz na tę posadę powołany, a w roku 1841 ujrzano go po raz czwarty, a w następnych latach po piąty i szósty raz w Konstantynopolu. Sultan przyjął go dnia 10 b. m. na uroczystem posłuchaniu i wyraził życzenie ujrzenia go wkrótce na powrót na jego posadzie. Ofiarowaną mu została do rozporządzenia sultańska fregata, czego jednak lord Stratford nie przyjął. Mieszkający w Konstantynopolu anglicy, złożyli mu adres dziękczynny i pożegnalny. (Lord Stratford znajduje się już w Wiedniu.)

Dzienniki niemieckie puściły pogłoskę, że Porta ma zamiar posłać wojsko do Multan i Wołoszczyzny dla zapobieżenia wypadkom których obawiać się obecnie można. W początku kwestji, Porta rzeczywiście miała zamiar skoncentrować wojsko na granicy mołdo-wołoskiéj, jako środek ostrożności, ale następnie zaniechała tego projektu, i do dziś wcale o nim nie myśli. Dziś podobny krok byłby mniéj niż kiedykolwiek zgodnym z postępowaniem na jakie się dwór Porty zdecydował. Co do mniemanego wzburzenia w Xięstwach, jest ono głoszone przez prassę niemiecką, w celu, który nietrudno odgadnąć. (*Indep. Belge.*)

Przegląd literatury krajowéj.

WIT STWOSZ, *poemat Wincentego Pola.*

Rozbiór Kazimierza Kaszewskiego.

(Ciąg dalszy.)

Pomiędzy romantyczną średniowiecznością, a prozaicznemi wiekami reformy, jest epoka przejścia, stanowiąca przedział od szału do rachuby; epokę tę wyobraża część wieku czternastego i piętnasty. Na miejsce bezładu politycznego właściwych wieków średnich i systemu feudalnego, który wyrażał rzeczywiście dwa tylko stany używające praw politycznych, to jest: rycerstwo i duchowieństwo—występuje dążenie do stałéj organizacji socjalnéj, poczucie się w indywidualności narodowéj, a lud korzystając z kłopotów finansowych królów, mianowicie Francji, zdobywa nareszcie prawa zabezpieczające mu swobodę osobistą, prawa, które monarchowie chętnie podpisują dla zyskania przeciwwagi wpływu możnowładców. Ten cios zadany stanowi rycerskiemu, zbogaca Europę tysiącami rąk i umysłów wyzwolonych: już ten wassal pracujący dotąd roboczo w zaprzęgu swego siniora, wyziera na świat, ima się szlachetniejszych już na swoją rękę zatrudnień, staje się wolnym żołnierzem, rzemieślnikiem, przemysłowcem— nareszcie artystą; w tym to kroku monarchów zachodu jest właściwy punkt wyjścia cywilizacji i postępu pojęć.

To też ogromna jest różnica pomiędzy sztuką właściwych wieków średnich, a téj epoki, która graniczy ze zwołaniem Stanów powszechnych przez Filipa Pięknego, co się stało zaraz na początku wieku czternastego. Wówczas sztukę wyobrażały dwie rzeczy: architektura i poezja; pierwszą tworzył jeden człowiek, a tysiące rąk niewolniczych prawie bezmyślnie wykonywało; drugą zajmowało się rycerstwo, a była mu ona snadną, bo nie potrzebowała do siebie żadnéj mechanicznéj pracy i nie łączyła się z niczem coby wchodziło w zakres przemysłu, a tem samem nie było godnem ręki stworzonéj do miecza. Do innych gałęzi sztuki trudno było o człowieka, bo zkądże go było wziąść, chyba gdzie między wolnemi miastami Włoch lub Niemiec, to też tam znajdzie się onej sztuki po odrobinie, ale ta odrobina jest bez szczególnego charakteru i wcale nie pokazuje po sobie zarodów przyszłości; słowem, w początkach wieków średnich przeważającym wyrazem sztuki przestrzennéj jest architektura zewnętrzna. Dodajmy, że nauka znowu ściśle wzięta, taczała się tylko po celach klasztornych, prawie żadnego udziału nie przyjmując w życiu, a spotykała się tam od czasu do czasu z muzyką,

Zupełnie inna rzecz w epoce o któréj mówimy, kiedy to już lud się opatrzył, a chwycił się do pracy, dopiero to i snycerstwo i malarstwo i złotnictwo i rzeźba zaczęły się wychylać i bratać—nie mówiąc o innych zdobyczach umysłowych, jako to do naszéj rzeczy nie należy. Słowem, że sztuki te są jedynie dziełem stanu średniego, bo czyż na rycerza przystałoby rozcierać farby a dmuchać w ogień, lub okuwać kamienie—co innego śpiewać miłosne piosenki i przygrywać na lutni. Charakter zaś sztuki w téj epoce jest wyłącznie religijnym, a dla czego to? Opierając się na zasadzie: *e fructibus eorum judicabitis eos*, musielibyśmy uledz ogólnemu mniemaniu, powołującemu się na powszechną owego wieku religijność, wkorzenioną w serca i usposobienia ogółu. Nie zaprzeczamy temu mniemaniu, ale też i nie mamy innych danych, prócz właśnie tego charakteru sztuki, dla czegoby ta religijność miała być wówczas silniejsza niż kiedy indziéj, np. dzisiaj; nie mamy, powiadam, faktów innéj natury, któreby tożsamości charakteru zaświadczyły o téj dźwigni artysty-

cznéj. Entuzjazm religijny jak się raz wypotrzebował w wojnach krzyżowych, tak się też już odtąd i nie objawia czynami; owszem, patrycjusze pomimo form religijnych, egoiści i rozpustni na wielką skalę, co wcale na korzyść religijności nie przemawia, a widomy wyraz jéj. duchowieństwo. w wyższych sferach zajęte tylko połowem dóbr materjalnych, coraz widoczniéj traci na znaczeniu i wpływie, tymczasem wystąpienia Wiklefa i Husa znajdują szeroki rozgłos. Jeżeli więc uczucie religijne było wówczas przeważającem, to chyba w klassie średniéj, która hodowała sztukę i przyczyny jego możemy tylko szukać w prostocie umysłów, która z uczuciem tém najchętniéj się godzi. Ale to bynajmniéj dotąd nie tłumaczy nam dla czego sztuka ówczesna wyłącznie prawie bawi się kościołem i odeń tylko przedstawcy jéj przyjmują uduchownienie. Wszak i sztuka grecka jest religijną co się zowie, mniejsza czy ta religijność istnieje jako idea czasowa czy wiekuista, dość że wówczas była panującą, a jednak ta sztuka nie wyłącza i inego charakteru.

Aby wyjaśnić sobie powody téj wyłączności charakteru religijnego w sztuce epoki, o któréj mówimy, chciejmy zważać, iż sztuka w ogólnem znaczeniu, jako nie żaden abstrakt, musi koniecznie oprzéć się na jakimś żywotnym firmamencie i być właśnie plastycznym wyrazem jakiegoś oderwanego pojęcia. Przebierzmy uczucia i pojęcia, ku którym skłania się sztuka: miłość erotyczna, ależ ta w tym stanie plebejuszów zaledwie wyszłym z poddaństwa, nie mogła być na tak świetną skalę praktykowana, aby weszła do sfery sztuki; pojęcie narodowości było jeszcze w kolebce; ojczyzna, to wyraz zaledwie znany ze spadku po Rzymianach; a ludzkość, to na owe wieki wyobrażenie zazbyt anachronistyczne. Cóż więc pozostało? religja, która w każdéj epoce narodu, czy w niemowlęctwie, czy w zgrzybiałości, w każdym stanie umysłu jest jego nieodstępnem, w jakiéj bądź formie uczuciem i pojęciem. Wreszcie wiara miała za sobą przeszłość, którą tak sztuka miłuje, zostawiła pomniki w grobach męczenników, w pustelniach ascetów, w laurach kawalerów krzyża świętego; sztuka więc miała tu firmament na którym śmiało mogła się oprzéć, gdy tymczasem inne idee były wówczas tak dobrze jak przyszłością.— Czyż w takim stanie rzeczy i umysłów, uczucie estetyczne mogło się inaczéj przejawić jak na tle religji? i czy mogło gdzieindziéj szukać Boga, dawcy piękności. jak w kościele? Ztąd też sztuka nie rozstrzeliwając natchnienia w różne kierunki, a tem samem i środki artystyczne zachowując na jedno zadanie, wznosi ducha na coraz wznioślejsze wyżyny i sama dochodzi do wysokiego estetycznego i mechanicznego wyrobienia.

Nadto sztuka XVgo wieku zastała już gotową i całkiem wyrobioną architekturę, i na niéj też oparła dalszy swój rozwój, a i w tem dała na sobie świadectwo ogólnemu duchowi czasu. Jak wszystko w polityce i zarządzie, w myśleniu i działalności zaczęło się centralizować, tak i sztuka już zwolna przestaje daléj rozwijać zewnętrzne kształty bazylik, a myśli raczéj o ich wewnętrznym ustroju. Już się nie wzniesie nowa Notre - Dame, Tum koloński, lub Katedra Strazburgska, bo lud gocki już przestał gonić myślą i tęsknić w duchu za swemi rodowemi lasami, których cienia i kontury dały wzór owemu budowaniu, i wyszedł już z tego wędrownego chaosu, który na nim wybraża się rozrzuceniem tam i sam wieżyczek i kapiteli i krużganków i tysiącem wiązadeł i zwrotów. Za to te kształty, przeobrażone, wejdą w środek świątyni i objawią się to w ołtarzu, to w chrzcielnicy, to w organach i tych wszystkich aż do ampułki i lichtarza szczegółach. które stanowią wnętrze Domu Bożego. Jeszcze w tem dużo gotycyzmu jest, jeszcze to poezja kształtów i symbolika, jeszcze drzewo, kamień i metal grają największą rolę—aż przyjdzie na dobre czas na kolory, co już do innego zwrotu sztuki należy.

W takiéj to epoce żył i umarł Wit Stwosz, a wyobraża znaczną jéj przestrzeń, bo wieku niemal dobiega żywot jego. (*d. c. n.*)

PRAWDOMÓWCA.

BJOGRAFJA CZY OPOWIADANIE Z EPOKI WSPÓŁCZESNEJ

jak się to komu nazwać podoba,

przez

Kazimierza Bujnickiego.

(Ciąg dalszy.)

Bohdan podzielał to zdanie regenta tém bardziéj że się sam oddalał z miasta, a na opiekę Szastkiewicza dla Justysi liczyć nie mógł, mniéj zaś jeszcze na poczciwość Brożkowéj. Widział w tém wreszcie rękę Opatrzności i już się nie wahał skłonić młodą swoję przyjaciołkę do próbowania losu przy boku panny Bielickiéj. Poddało się biedne dziewcze konieczności oddalenia się na czas nieokreślony od miejsca jakby rodzinnego, ale ponieważ Bohdan mieszkać tu nie miał, nie chodziło już Justysi o miejsce jéj pobytu, a serce jéj bolało jedynie nad potrzebą rozdzielenia się na długo ze swym jedynym przyjacielem.

Lecz niespodziana okoliczność opóźniła wysłanie listu Justysi do panny Bielickiéj, albowiem Brożkowa zachorowała ciężko, a cnotliwa dziewczyna, pomnąc że była przez tę kobietę od niemowlęctwa wychowaną, postanowiła nie opuszczać jéj w téj słabości. Bohdan już był odjechał do domu, aby dopomódz swéj matce do urządzenia się w nowem jéj położeniu; kiedy więc mniemał że Justysia znajduje się u panny Bielickiéj, ona tymczasem przez trzy tygodnie nie odstępowała od łóżka choréj, pielęgnując ją z największą troskliwością. Starania jéj dobry sprawiły skutek i Brożkowa przy pomocy miejscowego lekarza wyszła zniebezpieczeństwa,—ale wielkoduszna dziewczyna poświęcenie się swoje własnem przypłaciła zdrowiem, gorączka bowiem Brożkowéj była z rodzaju zaraźliwych. Zaledwie Bohdan o tem się dowiedział, pośpieszył wnet do niéj i znalazł ją w stanie obudzającym trwogę o jéj życie. Brożkowa jeszcze leżąca, nie była na nic choréj przydatną, a służąca dziewka posługiwała jéj z największem niedbalstwem i dla téj przyczyny lekarz nie zaręczał za skuteczność kuracji. Przeraził się Bohdan znajdując taki stan rzeczy i zaradzał temu ze wszystkich sił i całéj możności. Sama już jego obecność stała się lekarstwem dla Justysi, a któr tem zachęcony oddał się teraz choréj z całą troskliwością. Przeszło dni kilka na wahaniu się między trwogą i nadzieją, sprowadzono drugiego lekarza, podwojono usiłowania i nareszcie młodość wsparta stosownemi środkami sztuki, zwyciężyła straszliwą chorobę, przesilenie było wprawdzie ciężkie, życie wisiało na włosku, ale w końcu gorączka ustąpiła w rzesistych kroplach krytycznego potu, a lekarze dopiero wyrzekli, że chora żyć będzie. Jakoż, acz bardzo powoli, wróciła do zdrowia. Zbytecznie byłoby opisywać radość i szczęście dwojga poczciwych tych istot. Brożkowa nawet brała w tem udział, poznawszy, iż swe życie była winną téj, któréj zadała tylé cierpień, która poruczona jéj staraniom, byłaby się stała ofiarą jéj nieludzkości, gdyby Opatrzność nie zesłała nieszczęśliwéj opiekuńczego anioła. Twarde serce gminnéj samolubnéj istoty, chwilową uczuło skruchę i jeżeli nie pozbyło się swych głęboko wkorzenionych przywar, dowiodło przynajmniéj w tym przypadku, że się w niem jeszcze zachowała iskierka niewieściéj czułości.

Dopiero więc po zupełnem wyzdrowieniu mogła Justysia donieść nowéj opiekunce o swéj gotowości korzystania z jéj łaski i niebawem przysłanym od niéj powozem udała się na miejsce swego przeznaczenia.

Mamże dodać ile łez wylało się z jéj oczu przy żegnaniu się z Bohdanem, ile wyrazów wdzięczności i świętych obietnic stałego doń przywiązania wyszło przez usta z jéj serca, ile wzajemnych zaręczeń czułéj przyjaźni, z dodatkiem rad i przestróg zbawiennych odebrała od swojego młodego opiekuna? - azaliż czytelnicy sami się tego wszystkiego nie domyślą?

Jedźże z Bogiem, poczciwa dzieweczko, do nowego twego mieszkania, gdzie cię może czekają nowe przeciwności, bo taka a nie inna jest droga wybrańców Bożych na téj ziemi.

Niecierpliwie oczekiwał Bohdan listu od swéj wychowanicy, lecz pierwszy, który napisała wnet po swojem do Łatynicz przybyciu, nie zawierał w sobie nic, oprócz wiadomości o szczęśliwie odbytéj podróży i o dobrem od pani domu przyjęciu, w późniejszych dopiero udzielała mu swoich spostrzeżeń co do osób, z któremi teraz żyła i które coraz lepiéj poznawała. Nie od rzeczy więc będzie umieścić tu kilka wyjątków z tych listów, pisanych w ciągu pierwszego roku przebywania Justysi w domu panny Bielickiéj.

Łatynicze 12 sierpnia 18.. r.

»Co do mojéj pani, a raczéj opiekunki, jest ona dla mnie dotąd samą dobrocią, posługami nie obarcza mię wcale, bo też ma około siebie sług podostatkiem; mój obowiązek ogranicza się na dozieraniu zbioru narzędzi i materjałów do różnych kobiecych robótek, któremi zajmować się lubi, a tych jest wielka rozmaitość. Nie idzie jednak zatem żebyśmy z nią szyły, haftowały, dziergały i t. d. same tylko do ubioru i stroju służące ozdoby, o, przeciwnie, to część najmniejsza naszych fabrykacji. Pracujemy nierównie więcéj na pożytek domów bożych i domów ubogich, szczególnie sama panna Bielicka jedynie takiemi zajęta robotkami, do mnie zaś należy czuwać nad tem. ażeby jéj nigdy na iglach, drutach, szydełkach, jedwabiach i włóczkach nie zabrakło. Drugim obowiązkiem moim jest czytać dla niéj już to przy krosienkach, już gdy się położy do spania, bo bez tego by, mówi, nie usnęła. Czytam dla niéj xiążki polskie. ale wkrótce będę już mogła od biedy czytać i francuzkie, bo mię sama troskliwie uczy tego języka. Towarzyszka jéj i kuzynka, panna Aloiza, czytywała dla niéj do mojego tu przybycia, odtąd zaś wolna téj posługi i nie uważałam żeby ją to martwiło. Ona się woli zajmować sobą, aniżeli drugimi.« (*d. c. n.*)

DONIESIENIA.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Brzozowski Konrad ob. z Brześcia Lit. nr 414, *Ciemniewski* Sewe. ob. z Gołotczyzny nr 625, *Jelski* Józef ob. z Sobień nr 622, *Kiełczewski* Seweryn ob. z Wiśniewa nr 625, *Lelewel* Aug. ob. z Cygowa nr 556, *Ordęga* Karol oby. z Zarek nr 366, *Popiel* Juljusz urz. z Petersburga nr 634, *Rzeszotarski* Ale. ob, z Przystałowic nr 603, *Krasicki* Witold hr. z Rzywnic nr 625, *Tyszkiewicz* Tadeusz hr. z Paryża nr 634, *Węgierski* Symforjan ob. z Poznania nr 625.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Dembowski Józef ob. do Pułtuska, *Kurdwanowski* Djonizy ob. do Osin, *Łempiccy* Euge. ob. do Głogowa i Kazi. ob. do Danıłowa, *Okęcki* Józ. ob. do Krobowa, *Stadnicki* Juljusz ob. do Osmolic, *Wodzyński* Józef ob. do Zaborówka, *Muschwitz* Herman baron i *Milde* Karol właściciel fabryki do Wrocławia, *Renard* And. hr. i *Rosenbaum* Aug. dyrek. drogi żelaznéj do Wrocławia, *Skirmund* Henryk porucz. lejb-gwardji i *Wielhorski* Józ. hr. do Paryża.

— Wczoraj przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 423, wyjechało 563.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 23 Grudnia 1857 roku.

			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			5	68	—	—
Dukaty hollenderskie nowe ważne			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			39	8	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) za 15 rs.			14	75	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
" " lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
" " " procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			—	—	—	—
" " " z roku 1855			—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium.			—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			—	—	—	—
Wexle z dnia 21 b. m.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	106	20	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	161	25	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	7	20	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	98	—	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	98	25	—	—
"	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	85	50	—	—
"	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	—	—	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. 92 2/9
od listów zastawnych kop. 1/6
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. —

Do dzisiejszego Nru Kroniki dołącza się *Przeglądu Rolniczego, Przemysłowego i Handlowego* Numer 51szy.

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 12 (24) grudnia 1857 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański.*